GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

N^ro 105

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 19 Kwietnia 1831 roku we Wtorek.

Rzeczy krajowe.

Rozkaz Dzienny.

W kwaterze głównej w Wielgolesiu pod Latowiczem. Dnia 11 kwietnia 1831 r.

Znakomity sposób w jaki pułk 20 piechoty linjowej odznaczył się pod dowództwem jenerała brygady Andrychiewicza, w bitwie którą stoczył w Węgrowie, uczynił go godnym dzielenia sławy starszych braci oręża. Za pierwszym krokiem wojennego zawodu, zwalczywszy daleko możniejszą siłę nieprzyjaciela i utrzymawszy pole bitwy, złożył świetny zakład dzielności, która jemu przyszłą chwałę, a krajowi niezwalczonych wojowników zapowiada. Spodziewam się, iż to chlubne świadectwo, jakie mu w obec wojska z najżywszą przyjemnością oddaję, stanie się dla innych nowoutworzonych pułków szlachetną podnietą wstępowania w jego ślady, i dowiedzenia nieprzyjacielowi liczbą żołnierzy swoich dumnemu, iż Polska tylu dzielnych liczy obrońców, ilu mężów zdolnych podnieść oręż za wolność i swobody narodowe. Naczelny wódz siły zbrojnej narodowej (podpisano) *Skrzynecki.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Obwieszcza niniejszém: że wywożenie skór z Warszawy na prowincje jest dozwolone, i że tylko wyprowadzenie ich za granicę kraju zakazuje się. (Tu podpisy)

Wiadomości urzędowe od wojska.

[*Wyciąg z rapportu jenerała Sierawskiego z Opola d. 16 kwietnia.*

Już korpus, którym mam honor kommenderować, jutro w obozie pod Bełżycami połączonym zostanie. Magazyny Kaźmierza w części do armji wodza naczelnego, w części za korpusem moim przewożonemi będą. Samego ziarna liczą tam przeszło 8000 korcy, a rozmaitych narzędzi przewozowych, oraz kotwic, lin, znaczny zapas. Dowóz żywności z powodów zniszczenia mieszkańców przez nieprzyjaciela i szybkości marszów, któremi ścigać go pierzchającego trzeba, wymaga przedsięwziąść środki pomocy przez kommissarzy i urzędników, których powrót niezwłocznie jest potrzebny. Ci trudnić się powinni ułatwieniem dostawy chleba i owsa, albowiem zapał w wojsku tak jest powszechnym i nadzwyczajnym, że mimo trudów i bezsenności, kilka godzin spoczynku już nudy ciągnie za sobą, gdy czekać na pożywienie wypada. Zapał ten umieją cenić rodacy, bo w każdém miasteczku, w każdéj nawet już na pół opuszczonéj wiosce, wszystko co żyje ostatnie szczątki żywności obrońcom swoim podaje. Tak więc jedna cnota zasila drugą; nie można jednak nadużywać téj gościnności, i życzeniem jest aby zaopatrzenie regularne wojska więcéj pomocą dobrym wieśniakom stać się mogło.

— Późniejsze wiadomości od Puław odebrane, donoszą d. 17 kwietnia o godzinie 12 w południe:

Jenerała Sierawskiego kwatera była wczoraj w Bełżycach, huk dział oznajmił: iż jenerał ten między Bełżycami i Lublinem, jak nam wiadomo, zniósł zupełnie nieprzyjaciela.

— *Wyciąg z rapportu jenerała Andrychiewicza.* Z krwawych bitw nad Liwcem nieprzyjaciel ma w rannych: cesarskiego adjutanta xięcia Holstein, 30 innych oficerów i blisko 800 ludzi w Sokołowie. Po części potopieni, po części pochowani, dowodzą wielkiéj straty Rossjan, która podług zeznania jeńców wynosi w ogóle 3000 ludzi.

— Mam sobie za przyjemny obowiązek podziękować Nemezemu Kożuchowskiemu, za usługi jego w dniach 9 i 10 b. m. pod Wodyniem, Domanicami i Iganiem. Przybywszy jako ochotnik do mojego korpusu, pełnił z gorliwością i poświęceniem się służbę adjutanta polowego i w pośród rzęsistego ognia, rozkazy moje roznosił. — W głównéj kwaterze 17 kwietnia 1831 r. Kwatermistrz jeneralny, jenerał brygady, (podpisano) J. *Prądzyński.*

— Rada towarzystwa patrjotycznego wzywa członków tegoż towarzystwa, którzy w uiszczeniu opłat miesięcznych zalegli, ażeby takowe jak najśpieszniéj na ręce kassjera wnieść zechcieli.

— W przyszłą niedzielę odbywać się będą wybory na członków towarzystwa przyjaciół nauk. Między podanymi kandydatami znajdują się nazwiska panów: Brougham, Makintosh, Bowring, Lafayette i Lamarque.

— Margrabia Wielopolski, wysłany w zleceniach rządu do Anglji, powrócił do kraju i w tych dniach spodziewany jest w Warszawie.

— Listy z Galicji donoszą, że ajenci Rossyjscy podburzyli za pomocą duchowieństwa lud prosty wyznania Greckiego w ziemi Siedmiogrodzkiéj, wystawiając mu, że Polacy chcą

wszystkich schismatyków zmusić do unji i że im w tém Austrja ma dopomagać.

— Dnia 10 b. m. o godzinie 4 popołudniu, zgromadzili się w ratuszu głównym, obywatele miasta Warszawy, gwardja narodowa, duchowieństwo, i starsi żydowscy. Rada municypalna, zasiadła w całym komplecie, obok gubernatora, prezydenta, i vice-prezydenta stolicy. Odczytano list naczelnego wodza, w którym oddając sprawiedliwość, tylekroć dowiedzionemu patrjotyzmowi i poświęceniu się mieszkańców, oświadcza: iż obok działań wojennych, i nadludzkiego prawie męztwa armji, w razie potrzeby, gdyby mu z planu wypadło posunąć się naprzód w pogoń za nieprzyjacielem, liczy zawsze na wytrwałość i waleczność obywateli Warszawy, i pewnym jest, że wspólnie z garnizonem jaki posiada, obok umocnienia naturalnego i sztucznego miasta, pod przewodnictwem energicznego i śmiałego, a doświadczonego wojownika, jakim jest jenerał br. Krukowiecki, bohaterska Warszawa nauczy pojedyncze oddziały wrogów, gdyby się zbliżyć ośmieliły, szanować jéj święte mury, już dobrze im z tylekroć odniesionych klęsk znajome. Przemówili następnie prezydent Węgrzecki, prezes rady municypalnéj professor Garbiński i dowódca gwardji narodowéj, senator kasztelan *Ostrowski*. Obecni obywatele jednomyślnym okrzykiem kilkakroć powtórzonym, przysięgli bronić miasta, jeśliby tego zaszła potrzeba, do ostatniéj kropli krwi.

— Dwa korpusy feldmarszałka Dybicza stały dnia 14 koło Łukowa i Radzynia, opierając lewe skrzydło o Kock. W wojsku Rossyjskiém biegła wieść niepewna, iż w. xże Konstanty umarł w Brześciu litewskim.

— Marszałek Francuzki Grouchy pisał do hr. Małachowskiego, naszego ministra spraw zagr. oświadczając chęć należenia do wojska naszego i walczenia z nieprzyjacielem Polski.

— Gdy Dwernickiemu wybierającemu się na Wołyń radzono, aby wziął więcéj armat; ej to tylko ambaras (odpowiedział) w marszach trzeba ich zawsze pilnować; gdy mi będzie potrzeba, to dostarczy Ridigier!

— Moskale zamyślali całą bibljotekę Puławską zapakować, i transportować do Petersburga: szybki odwrót nie dozwolił im dokonać tego rabunku. Sprzęty w pałacu i lustra potłuczono: oficerowie pozabierali wiele xiążek.

— Wczoraj mówiono o wiadomości przez listy z Prus odebranéj, że powstańcy byli zmuszeni ustąpić z Libawy.

— Jeden z dzienników tutejszych namienił, że korpus Rydygera, który miał być powołany do armji Dybicza, liczy kilkanaście tysięcy wojska; wiemy jednak ze źródła bardzo pewnego, że ledwie 8000 wynosił.

— Do pism ulotnych, które w Londynie zwracają na siebie uwagę publiczności, należy szczególniéj jedno, wydane jak mówią przez osobę pracującą w wydziale spraw zagranicznych, pod tytułem: *o widokach interesów zagranicznych w Europie*. Autor przedstawia, równie jak niegdyś Gentz, a po nim Everett, obraz położenia rozmaitych państw Europy, który pod względem najnowszych stosunków od rewolucji Francuzkiéj, jest mocno zajmujący. Wykłada obszernie skargi Polaków na krzywdy, jakie ponieśli od roku 1815. Chcąc dać wyraźne wyobrażenie Angielskiéj publiczności, kazał przedrukować konstytucją z roku 1815, a przy każdym artykule zamieścił fakta, przez które tenże został naruszony. Podług niego, artykuły: 1, 5, 6, 7, 10, 13, 16, 17, 19, 10, 20, 21, 22, 23, 25, 26, 27, 30, 35, 47, 67, 70, 75, 76, 82, 86, 88, 91, 93, 95, 107, 116, 135, 138, 139, 140, 155, 161, 162, słowem wszystkie ważne punkta zostały nadwerężone, a naród nie mógł uzyskać żadnéj ulgi na swe zażalenia. »Polacy, powiada autor tego pisma, użyli wszelkich środków dozwolonych im przez konstytucją, aby skargi ich były wysłuchane. Memorjałów, petycyj, niczego nie zaniedbywano, i to powtarzano na każdym sejmie; dopiéro kiedy wzgardliwe niezważanie na nic i systematyczne wytrwanie w despotyzmie przekonały ich, że środki te były bezskuteczne, w powstaniu szukali ocalenia.« Po uwagach, następuje kilka interessujących dokumentów, ściągających się do układów kongressu Wiedeńskiego względem panowania Rossji w Polsce i objaśnienie oporu Anglji przeciwko owemu połączeniu, jednakże musiała ona nakoniec ustąpić, gdyż kraj był zajęty przez Rossjan, którzy tylko przez wojnę byliby mogli być wypartymi.

— Udzielamy czytelnikom naszym za dowód obywatelskich uczuć jednéj z Polek w xięstwie Poznańskiém, list pisany do kuzyna, znajdującego się dziś na polu bitwy, który z prywatnego źródła otrzymać się nam zdarzyło. «List twój pisany przez męża mego, są słowa piszącéj, miał być z twéj strony dla mnie karą za spóźnienie się w pisaniu. Daruj kuzynie, żem cię nie uprzedziła, a przytém niechciéj przyganiać wyznaniu, że twoja nieobecność często łzy moje wyciska, wspomniawszy sobie twą żonę, dzieci i matkę, łącząc z niemi razem i moje uczucia, że cię na zawsze utracić możemy. Cóżby mogło nagrodą być dla nieszczęśliwéj familji? Te uwagi nie powinny mieć miejsca u dobréj patrjotki, to prawda; ale dla czegoż wszyscy mężowie nie są tobą, a ty wszystkiemi! Twoja żona oddała się samotnéj melancholji; często sama w pokoju się zamknie i tak kilka godzin przetrawi. Spodziewać się jéj można w Warszawie, jeśli zaś pojedzie na K....., to i ja z nią razem pośpieszę, oglądać cię po trudach wojennych. Teraz nie pozostaje, tylko prosić Boga, ażeby wszystkie pociski kul nieprzyjacielskich odwrócił od ciebie i twoje ramie do szczęścia ojczyzny przyczynić się mogło.» Bogdajby tak wszystkie Polki myślały!

— Artysta dramatyczny Romanowski, mający żonę i dzieci, zaciągnął się w tych dniach jako ochotnik do regularnego wojska.

— Zapowiedziane pismo ulotne p. Chateaubriand, usprawiedliwiające powody, dla których nie chce przyjąć żadnego urzędu pod nową dynastją, wyszło dnia 24 marca z pod prassy. Z powyższego pisma udzielamy czytelnikom naszym następujące wyjątki:

«Dwa są rodzaje rewolucjonistów: jeden pragnie rewolucji z wolnością, i jest bardzo nieliczny; drugi, i to niezmiernie liczny, żąda z rewolucją władzy. Oszukujemy się; wolność poczytujemy za bóstwo nasze, ale to jest błąd; równość i sława są dwiema głównemi namiętnościami Francji. Jenjusz nasz jest wojskowym, Francuz jest żołnierzem. Żądano wolności dopóty, dopóki takowa była w sprzeczności z rządem, którego nie lubiono, i który, jak się zdaje, wziął sobie niejako za powinność, gwałcić wyobrażenia narodowe. Skoro tylko obalono ów rząd i osią-

gniono żądane swobody, któż się o nie, wyjąwszy mnie i może stu innych, pyta? Przy najmniejszym rozruchu, który się nie w jego myśli wydarzy, przy wszelkiéj zaczepce któregokolwiek dziennika, życzy najgorliwszy stronnik wolności druku, bądź to otwarcie, bądź tajemnie, przywrócenia cenzury. Czyż mniemamy, że owi doktorowie, którzy usiłowali nam niegdyś dowodzić wyborami praw wyjątkowych, a po upadku ich stali się gorliwymi stronnikami wolności druku, którzy się teraz przechwalają, iż zawsze za wolność walczyli, czyż mniemamy, mówię, że ludzie ci nie są skłonni polubić znowu jak dawniéj rozumną wolność, co w ich ustach niczém innėm nie jest, jak wolność w barwie ministerjalnéj. Nie słyszymyż ich już dziś powtarzających owo dawne hasło omdlałości: «niepodobną jest rzeczą rządzić tym sposobem.» Przepowiedziałem w ostatniéj mowie mojéj w izbie parów mianéj, że monarchja d. 29 lipca znajduje się w konieczném alternacie; albo uganiać się za sławą, albo téż rządzić przez prawa wyjątkowe; żyje ona przez prassę, która ją przecież zabija; jeśli bez sławy pozostanie, pochłonie ją wolność, a jeśli zaczepi tę wolność, również zginie. Wypędziwszy trzech królów przez barykady, stawiałoby nam dziwne widowisko, gdybyśmy nowe barykady przeciw wolności wznieść chcieli. A przecież cóż nam robić pozostaje? czyż sądy i prawa są dostateczne, aby autorów na wodzy utrzymać? nowy rząd jest dzieckiem, który tylko za pomocą paska chodzić może. Czyż naród obwiniemy znowu w pieluchy? czyż to straszliwe dziecko, które na łonie zwycięztw karmionę było krwią, nie zerwie swoich więzów? Tylko stary, głęboko w przeszłość wkorzeniony pień mógł bez niebezpieczeństw być wstrząsanym od burz wolności druku. W czasie 3 pierwszych lat rewolucji była wolność we Francji, ponieważ panowała legalność; co się z téj wolności od śmierci Ludwika XVI, aż do restauracji monarchji stało? W rewolucji zabijała ona wszystko, za cesarstwa została sama zabitą; skutek nauczy, co się z niéj stanie pod monarchją obieralną. Krytyczne położenie ostatnéj objawia się każdéj chwili. Jest ona w dysharmonji z otaczającemi ją w około monarchjami absolutnemi; powołaniém jéj jest postępować naprzód, a ci, którzy nią kierują, nieśmią prowadzić jéj naprzód; nie może ona ani stać w miejscu, ani cofać się, a przecież sternicy nowego okrętu państwa, lękając się przedwczesności, stoją spokojne lub cofają się. Sympatja izb obiorczych, jest po stronie narodów; jeśli jéj każą wyrzec się tych narodów, nie pozostanie jéj żaden sprzymierzeniec. Stoi ona pomiędzy trzema niebezpieczeństwami: pomiędzy straszydłem rewolucji, dzieckiem, które igra na końcu długiego rzędu grobów, i młodzianem, któremu matka przeszłość, a ojciec przyszłość wskazał.... Uchodzi teraz za rzecz pewną, że restauracja czasem, a przeciwnie cesarstwo epoką niepodległości było. Ale są to widoczne dwa kłamstwa. Liberalista konskrypcji, który w d. 13 vendemiaire kartaczami z stopni kościoła ś. Rocha na lud strzelać, a w St. Cloud reprezentantów narodowych przez okno wyrzucić kazał, ożywszy, dziwiłby się bardzo koronie obywatelskiéj, którą go wieńczą. Wolność druku, wolność mownic i monarchja na ulicach, przedstawiłyby mu, się jako dziwne żywioły jego cesarstwa. Do tego stopnia doprowadzamy rzeczy, iż sławę naszą narodową poświęcamy sławie Napoleona; zdaje się, że bez niego niczémbyśmy być nie mogli. Szczycąc się naszą niepodległością, nie powinniśmy się unosić nad despotyzmem, ale raczéj przekładać sławę ojczyzny nad sławę pojedyńczego człowieka, jakkolwiek ta wielką jest. Co się tyczy 15 lat restauracji, były one, pomimo ich wad, błędów, krótkiego wzroku, pomimo zamachów wprowadzenia despotyzmu przez prawa i czyny, pomimo złośliwego ducha, który nad nimi panował; były one, mówię, najwolniéjsze, jakie Francja kiedykolwiek od początków swoich dziejów zapamiętała. Od 6 już miesięcy mamy cud przed oczami; wszelka władza państwa jest zniszczoną, tylko ten słucha kto chce, a Francja rządzi się sama przez posunięte daleko rozwinięcie władz umysłowych. Pod którymżto rządem rozwinęliśmy je? czy pod konwentem i dyrektorjum, albo pod absolutyzmem cesarstwa? Nie, pod prawém panowaniem ustawy, pod wolnością mownicy i druku. Co dziś powiedzieć odważam się, obrazi namiętności chwilowe, ale świat cały powtórzy zemną to samo, gdy reakcja przeminie.

— (Nad.) *Projekt pewnéj spekulacji.* Kurjer Polski z dnia 14 b. m. donosi, że jeden z kozaków będących u nas w niewoli, rabując około Siedlec, podobno oberznął piersi kobiecie. Jeżeli to prawda, niech tylko jaki kapitalista spekulant, stara się wydobyć ten potwór z niewoli, każe potém na niego zrobić klatkę żelazną, powiezie do Niemiec, Francji i Anglji; te narody oświecone, ludzkie serca w piersiach noszące, z większą ciekawością oglądać będą takiego barbarzyńca północy, jak hyenę lub tygryssa Afrykańskiego. Szkoda, że tu niemasz teraz owego cudzoziemca, co nam grzechotnika pokazywał, kozak ten zdałby mu się do kollekcji.

Odpowiedź na pismo z podpisem E. K. umieszczone w Gaz. Pol. i na artykuł bezimienny w Nowéj Polsce.

Amicus Plato, sed magis amica veritas.

Wydając Orła Białego, wziąłem za godło do mego pisma: *prawo* i *prawda*, i to hasło starałem się w całém życiu mojém zachować. Czczę *prawo*, uważane i jako sprawiedliwość i jako rękojmią swobód, ale równie czczę *prawdę* o któréj dziś niejedno pismo publiczne zupełnie zapomniało. Dziś wydawnictwo dzienników uważają niektórzy za główny stopień applikakacji do urzędów, i wielu krótko do dzienników applikujący się, już dochrapali się pensyjki. Dla tego unikają dzienniki pisać prawdy osobom mogącym dać im posady, i nawet dotąd żadnéj sławości z wielkich tegoczesnych mężów tknąć nie śmieli. Ledwie tylko Polak Sumienny ośmielił się napomknąć o kuzynomanji przy rozdawaniu urzędów czyli o nepotyzmie; lubo by można jeszcze uczciwy napisać artykuł o patronacie i prowincjonalizmie. Ale za to na wyścigi szarpią niektóre dzienniki mężów w ojczyźnie zasłużonych i znanych, którzy im urzędu dać nie mogą; starają się zaćmić wszystkie gwiazdy, ażeby podnieść blask słońca, któremu czołem biją, dla tego, że ich żywi.

Co do mnie, chwalić bez wyjątku wszystkich ludzi na urzędowaniu będących, zwłaszcza póki ważnéj dla kraju nie uczynią przysługi, uważam za *podłość*; a za to lubię ujmować się za każdym, którego złość niesprawiedliwie potępia. Iść tedy wbrew zapaleńców opinji, uważam za *śmiałość*, i dla tego piszę; każdy ma swój gust.

Z tych to powodów, gdy jedno z pism perjodycznych oświadczyło, iż rząd zeszły nic a nic dla kraju dobrego nie zrobił i zrobić nie chciał; ja, który w zeszłym rządzie nie miałem ani urzędu, ani pensji, który nawet za ministerstwa xięcia Lubeckiego nie miałem i nie starałem się nigdy o kontrakcik korzystny na dostawę okowity lub tytuniu do Newachowicza, który mocno czułem i jawnie podczas zeszłego rządu przeciw nadużyciom pisałem, dziś gdy ten rząd upadł, i chyba tylko przewrotny lub ciemny może myśléć iż chcę pochlebiać upadłemu rządowi, któremu nie pochlebiałem, gdy był w znaczeniu; i gdy mocno jestem przekonany, iż byłoby niesprawiedliwością, cnotliwego narodu niegodną, ganić, nawet dobre, które w zeszłym było rządzie, gdy mamy do ganienia złego, tyle ważnych powodów; oświadczyłem więc i trwam przy tém, że ustanowienie towarzystwa kredytowego, banku, zakładanie fabryk, budowanie gościńców bitych i t. p. instytucje zeszłego rządu uważam za prawdziwą dla kraju korzyść, której choć równie w czasie pokoju tak nazwana Galicja nie otrzymała. Nie idzie zatém, żebym to *fizyczne dobro* kładł na równi lub wynosił nad *dobro moralne*, którego pod zeszłym rządem byliśmy pozbawieni; gdy nie mieliśmy ani niepodległości tak zawsze Polakom drogiéj, ani dotrzymanych swobód konstytucją nam zaręczonych, gdy prócz tego starano się wszelkiemi sposobami psuć charakter nasz narodowy. Rozumiem owszem, iż wtedy tylko będziemy mogli być zupełnie szczęśliwymi, gdy się ustali nasza niepodległość i za nią swobody od *swawoli* pewną demarkacyjną linją oddzielone; gdy na urzędy bez względu familji, prowincjonalizmu, intryg i wpływów, powoływani będą mężowie prawdziwie zdatni, i nietylko zdatni, ale których poprzednie życie będzie ich następnéj uczciwości rękojmią; gdy opuści nas chęć znaczenia, a zajmie chęć, ile każdego możność i talenta pozwolą, stania się użytecznym spólnéj ojczyznie.

Pan E. K. w swojém pismie powiada: iż „niedługa chwila okaże jakie wykładano summy na utrzymanie tajnéj policji w Warszawie, iż mu *skądinąd* wiadomo jakie były korrespondencje Kuruty z cesarzewiczem, naczelnikiem głównego sztabu Dybiczem, i ministrem skarbu państwa Kankrynem na zgubę narodu, iż C. M. wiedział o téj potwornéj instytucji, iż sam assygnował pieniądze na ten cel bezecny.“ Jeśli to wszystko Panu E. K. dowodnie wiadomo, czemuż nam dowodów nie ogłasza? Jeśli sam ich nie posiada, a wie o nich, czemuż nie dopomina się o wyjawienie ich publiczności, a wtedy przekona Europę, wtedy i ja chętnie wyznam mu wdzięczność za objaśnienie mnie, ale dowodów oczekuję, i póki ich nie ujrzę, w mojém zdaniu trwać muszę. *Te dowody jeżeli istnieją, już dawno Europie wiadome być powinny.*

Poczytuję się za szczęśliwego, że w piśmie pana E. K. i w podobnie uzasadnionych zarzutach imie moje z imieniem Niemcewicza skojarzone widzę. Towarzysz Kościuszki, patrjarcha Polaków, ten którego wiek w usługach ojczyzny i wolności spędzony, i staropolskie obywatelskie cnoty, czczą wszyscy uczciwi, prześladowany w całém życiu przez nieprzyjaciół Polski, dziś znowu doznaje prześladowania od własnych rodaków, ale istotnych nieprzyjaciół Polskiéj wolności, którzy nią pokrywają osobiste, nikczemne widoki: wywyższenia się i zbogacenia.

I Nowa Polska, taż sama co powstawała na Niemcewicza, mnie dziś obdarza orderem Sgo Stanisława klassy téj, który, jak powiada, ma mnie za powstawanie przeciw zapaleńcom przysłać cesarz Mikołaj z Petersburga. (*)

Jeżeli wydając Orła Białego i powstając przeciw nadużyciom *władzy samowolnej*, mogłem zasłużyć się w czém sprawie *wolności*, jestem przekonany, iż teraz równie zasłużyłem się powstając przeciw sankiulotów wyuzdanéj *swawoli*. *Znaki honorowe* nie łechtały mię nigdy i dziś nie łechcą, bo jedynie w sumieniu mojém szukam nagrody. Ale wydawca Nowéj Polski dowiódł, iż przyjmuje *znaki niehonorowe*, jakiemi go P. F. S. Dmóchowski *przy świadkach* obdarzył: lubo wydawca Nowéj Polski otrzymanie *po twarzy*, nazywa *potwarzą*.

Tém się jednak jeszcze pocieszam, iż jest pewien rodzaj wstydu między ludźmi. Wszyscy którzy odpowiadali na mój *imienny* artykuł, nie śmieli *imienia* swego podpisać. Wszystko to są artykuły albo nadesłane albo *bezimienne*. Ja co piszę, piszę zawsze z przekonania i dla tego podpisuję się.—Bruno Hr. *Kiciński.*

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA. *Z Londynu d.* 5 *kwietnia.* Po naradzie odbytéj w Dowring Street, (gdzie się znajduje pałac ministra spraw zagranicznych) między lordem Palmerston i posłańcami królestwa Polskiego, postanowiono: iż ministerjum Angielskie wyśle niezwłocznie statki na morze Baltyckie dla popierania układów rozpoczętych z Rossją, względem utrzymania postanowień kongresu Wiedeńskiego, ściągających się do królestwa Polskiego, a które krajowi temu zapewniają nietylko zachowanie niepodległości w granicach uznanych przez wspomniony traktat, lecz nadto rościągnienie nadanych mu instytucji, na prowincje, które składały starożytną Polskę i do królestwa należały.

ROSSJA. — Cesarz mianował jenerała porucznika Krassowskiego, dotychczasowego dowódzcę trzeciego korpusu piechoty, zastępcą szefa sztabu piérwszéj armji. — Domyślają się, że poruszenia niektórych paszów przeciwko Porcie, pochodzą za staraniem i poduszczaniem gabinetu Petersburgskiego, ażeby odjąć sułtanowi sposobność korzystania z wypadków zaszłych w Polsce.

SPROSTOWANIE.

W rapporcie wodza naczelnego do rządu narodowego, datowanym w Jędrzejowie dnia 14 m. i r. b. w wierszu

zamiast:

„i artyllerji, któréj ostatniéj trzydzieści kilka dział, powięszéj części pozycyjnych, przed wsią, po tamtéj stronie „Muchawca........“

powinno być:

„i artyllerji, któréj ostatniéj trzydzieści kilka dział, powięszéj części pozycyjnych, przed wsią, i po tamtéj stronie „Muchawca.“

(*) Jest więc rzeczą podobną do prawdy, że gazeta Nowa Polska ma zawiązane kommunikacje z Petersburgiem, czego się dotąd tylko domyślano.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.